

Ks. Abp prof. dr hab. JÓZEF ŻYCIŃSKI **(1 IX 1948–10 II 2011)**

Dnia 10 II br. zmarł nagle w Rzymie, w wieku 62 lat, nasz serdeczny przyjaciel ks. abp prof. dr hab. Józef Życiński, jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów polskich. Głównym polem jego zainteresowań była filozoficzna kosmologia. Był twórczym kontynuatorem myśli Whiteheada, gorącym rzecznikiem prawdy o bezkonfliktowym współistnieniu nauki i wiary. Pozostawił olbrzymi dorobek naukowy i publicystyczny, napisał ok. 50 książek i kilkaset artykułów na różne tematy filozoficzne i teologiczne. Był człowiekiem wspaniałego, otwartego umysłu, wielkiej szlachetności i prawdziwej dobroci. Należał do wybranych, których się nie da zastąpić.

Redakcja „Kwartalnika Filozoficznego”

Poniżej (za zgodą Towarzystwa Naukowego KUL) drukujemy laudację wygłoszoną dnia 19 marca 2004 r. na KUL z okazji wręczenia ks. abp. prof. Józefowi Życińskiemu nagrody im. Ks. Idziego Radziszewskiego.

*

* *

Zaproszenie do wygłoszenia laudacji dla Jego Ekscelencji abpa Józefa Życińskiego jest dla mnie wielkim zaszczytem. Z doświadczeniem zaszczytu idzie jednak w parze poczucie lęku. Czy wobec wielkości dzieła Księdza Arcybiskupa jest rzeczą możliwą oddać mu sprawiedliwość, zwłaszcza w konwencji laudacji, która powinna uwzględnić istotę, a więc naukowy charakter tego dzieła, uwydatnić wielorakie przeciwieństwo wartości, jakie się w nim zawierają, a równocześnie

nie przekroczyć ograniczeń czasowych, by tak bohatera laudacji, jak i pozostałych jej słuchaczy, nie wprowadzać w stan znużenia. Trudność zaczyna się już na najbardziej trywialnym poziomie: wielkości czysto liczbowej. W dorobku pisarskim abpa Życińskiego znajdujemy 40 książek oraz ponad 300 artykułów, dotyczących różnych problemów filozofii, życia społecznego i teologii, publikowanych w różnych krajach i różnych językach. A przecież należy wziąć pod uwagę także jego liczne wystąpienia na konferencjach i sympozjach naukowych, prowadzone przezeń wykłady i seminaria. A także – *last, not least* – jego artykuły w prasie tygodniowej, różne drobne wypowiedzi, a nawet felietony, które zawierają niejednokrotnie myśli głębokie i ważne. Ale nie o ilość tu chodzi. Prace abpa Życińskiego dotyczą różnych dziedzin wiedzy: nauk przyrodniczych, rozmaitych dyscyplin filozofii, nauk społecznych, szeroko rozumianego życia duchowego. I – co najważniejsze – prace te z reguły odnoszą się do problemów najważniejszych i ich najgłębszych założeń, często penetrując wnikliwie najdrobniejsze szczegóły.

Chcąc więc wykonać powierzone mi zadanie, muszę dokonać nieuniknionego wyboru, który w dodatku nie będzie wolny od arbitralności. Jediną ambicją, jaka pozostaje, to to, by próbka dokonań naukowych abpa Życińskiego okazała się choćby w części reprezentatywna.

Przyznawana przez Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nagroda imienia założyciela KUL-u, ks. Idziego Radziszewskiego, jest nagrodą naukową. Ten jej charakter z góry przesądza o tym, co trzeba wziąć pod uwagę z całości dorobku laureata. Wybieram tedy trzy dziedziny: filozofię nauk szczegółowych (przyrodniczych i nauk o języku), o których powiem stosunkowo niewiele, metafizykę – w tym zwłaszcza filozofię Boga – i jako trzecią dziedzinę – refleksje dotyczące człowieka i społeczeństwa.

Nauki przyrodnicze i nauki o języku były – chronologicznie rzecz biorąc – pierwszymi dziedzinami zainteresowań abpa Życińskiego. W pracach, pisanych niekiedy we współpracy z ks. Michałem Hellerem, zajmowały go problemy kosmologii, ewolucji, później także problematyka języka nauki i metodologii nauk. I właśnie w tej ostatniej dziedzinie doszedł do wniosków ważnych, mających także niemałe znaczenie z punktu widzenia metafizyki. Fascynacja nauką, jej racjonalnością, ścisłością i pięknem jej argumentacji – co dotyczy zwłaszcza nauk dedukcyjnych – nie przesłoniła widoku pewnych – jeśli tak można powiedzieć – słabości, które w każdym razie nie pozwalają uznać nauki za jedyny i jedynie uprawniony, racjonalny sposób rozumienia

rzeczywistości. Każdy system naukowy opiera się na mniej lub bardziej uświadamianych przedzałożeniach, których za pomocą metod naukowych udowodnić się nie da, a które – z drugiej strony – nie są dla wszystkich oczywiste. Niektóre z tych założeń powracają w różnych tradycjach naukowych czy programach badawczych, co w pewnej mierze falsyfikuje nawet tezę Thomasa Kuhna o niewspółmierności kolejnych teorii, oddzielonych od siebie rewolucjami naukowymi. Te szczególne przedzałożenia (których nie da się uniknąć, występują bowiem u podstaw każdej teorii naukowej) nazwał Józef Życiński „ideatami”. Nie są one bynajmniej dowolne, mimo to niełatwo je zdefiniować. Ich istnienie umożliwia przekładalność teorii naukowych, ich swoistą redukcję do wspólnych założeń. Nie likwiduje to jednak metodologicznego pluralizmu, a nawet szczególnego relatywizmu nauki.

Wykrywanie „ideatów” jest jednym z najważniejszych zadań filozofii nauki. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że przedzałożenia odgrywają także decydującą rolę w filozofii „jako takiej”. Filozof powinien dokładnie zdawać sobie z nich sprawę. Co więcej, powinien uczynić z nich swoiste idee regulatywne w poszukiwaniu własnej wizji świata. To jest niewątpliwie subiektywny moment jej budowania: uświadomienie sobie preferencji, które mają najgłębsze zakorzenie w osobowości filozofa. Filozofia rodzi się w głębi, od której nie da się abstrahować.

Uwzględnienie egzystencjalnego kontekstu idei podstawowych nie przekreśla możliwości racjonalnej oceny zarówno samych idei, jak i korespondujących z nimi wizji idei podstawowych. Analiza kontekstu psychologicznego czy socjologicznego ułatwia tylko rekonstrukcję tych elementów przyjętej filozofii, w których wnioski idą znacznie dalej niż pozwalały na to uzasadnione przesłanki¹.

Jakie przesłanki podstawowe kierowały poszukiwaniami filozoficznymi abpa Józefa Życińskiego? W sposób najbardziej lapidarny odpowiada na to pytanie tytuł jednej z książek, której jest współautorem: *Filozofować w kontekście nauki*². Odpowiedź ta jednak dotyczy tylko jednej strony oczekiwanego ideału. Drugą stronę wyznacza poszukiwanie racji ostatecznych, poszukiwanie Absolutu, albo – jak głosi tytuł innej książki – „głębi bytu”³. Ideą regulatywną pierwszej strony był racjonalizm nauki, strony drugiej – teizm, bo nie ma sensu ukrywać, że głębi bytu nie znajdzie się bez myśli o Bogu. Te dwa zadania: utrzy-

¹ J. Życiński, *Bóg Abrahama i Whiteheada*, Tarnów: Biblos 1992, s. 95.

² Kraków 1987 (razem z M. Hellerem).

³ J. Życiński, *Głębia bytu*, Poznań: W drodze 1986.

mania najściślejszego związku z nauką oraz odsłonięcia Absolutu i jego roli w świecie spełniła w sposób niezwykle obiecujący filozofia Alfreda N. Whiteheada. Dla bpa Życińskiego stała się ona przedmiotem głębokich studiów i źródłem fascynacji, a dla jego własnej filozofii czymś podobnym do tego, czym dla św. Tomasza była metafizyka Arystotelesa. Okazuje się dalej, że droga, na którą pozwoliła wejść filozofia Whiteheada, prowadzi do realizacji tego samego programu, który Jan Paweł II nakreślił w encyklice *Fides et ratio*.

Rzeczywistość – wedle filozofii Whiteheada – jest rzeczywistością procesu. Wszystko, co jest, podlega ewolucji. Ta zaś podporządkowana jest celowi, decydującemu o sensowności i racjonalności wszystkiego, co się staje. Zdarzenia, aktualizujące się w toku procesu, wchodzą w wielorakie związki między sobą. To, co w nich zachodzi, nie jest rzeczą przypadku: zdarzenia czy „zaistnienia” porządkowane są wedle statycznych wzorców, które z kolei konstytuowane są przez idealne obiekty ponadczasowe, znajdujące się w umyśle Boga. Bóg dokonuje wyboru między ideami, które mają ostatecznie zaistnieć, kierując się nie tylko zawartymi w nich racjonalnymi możliwościami, ale i pięknem świata, które się ma ujawnić w wyniku ich urzeczywistnienia. Co więcej, Bóg liczy się także z tym, co może tu wnieść człowiek. Stający się nieustannie świat jawi się jako rezultat metafizycznej współpracy Boga i człowieka. Bóg jest bytem transcendentnym, ale dzięki swemu nieustannemu, kreatywnemu działaniu wchodzi także w rzeczywistość świata. Nie oznacza to utożsamienia świata z Bogiem. Abp Życiński przekonywająco broni Whiteheada przed zarzutem panteizmu. Jeśli odwoływać się do znanych rozwiązań problemu stosunku między Bogiem a światem, to mamy tu do czynienia nie z panteizmem, lecz raczej panenteizmem: świat zawiera się w pewien sposób w Bogu. Koncepcja ta nie jest sprzeczna z założeniami metafizyki chrześcijańskiej: pierwszym panenteistą chrześcijańskim był św. Paweł, gdy w mowie na Areopagu stwierdził, że w Bogu „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28).

Abp Życiński stał się bodaj najlepszym w Polsce znawcą filozofii Whiteheada. Imponująca jest ilość jego odniesień do różnych interpretacji poglądów tego filozofa. Najważniejsza jest wszakże rzecz inna: przekonywające wykazywanie, że filozofia Whiteheada nie tylko nie jest niezgodna z myślą chrześcijańską, ale że może posłużyć za bodaj najlepszą dziś metafizyczną podstawę chrześcijańskiej wizji świata i chrześcijańskiej teologii. Przesłanki tego przeświadczenia potwierdza sam autor *Adventure of Ideas*, gdzie czytamy:

Istotę chrześcijaństwa stanowi odwołanie do życia Chrystusa jako objawienia natury i jego działań w świecie. Wprawdzie zapis ma charakter fragmentaryczny, niespójny, niepewny [...] nie ma jednak wątpliwości, które z jego składników przemawiają do tego, co najlepsze w ludzkiej naturze⁴.

Solidarność z myślą Whiteheada ustawia własną filozofię abpa Życińskiego w nurcie tych myślicieli, którzy akcentowali bliskość Boga i świata, a w Chrystusie widzieli Logos, nadający ostateczny sens całej rzeczywistości, w tym oczywiście także rzeczywistości człowieka i jego przeznaczeniu. Stąd mniej odwołań do – na przykład filozofii św. Tomasza, zwłaszcza zaś tomizmu, więcej zaś do Jana Szkota Eriugeny, Mikołaja z Kuzy czy Mistra Eckharta. Inna rzecz, czy rozumienie Tomaszowego *esse*, tak jak je interpretuje abp Życiński, nie wymagałoby gruntownego przedyskutowania. W każdym razie filozofia Whiteheada pozwala w harmonijny sposób odczytywać zarówno księgę Pisma, jak i księgę natury. Przytoczmy jeszcze jeden cytat:

Nowe kategorie pojęciowe filozofii procesu pozwalają przewyżczyć wcześniejse rozdarcie między logiką a estetyką, między Bogiem ukrywanym w filozofii a Bogiem wiary. Dokonuje się to zarówno przez wprowadzenie dynamicznych modeli ukazujących naturę współpracy człowieka z Bogiem, jak i przez konsekwentne rozwinięcie tezy o immanencji Boga w przyrodzie. Dzięki zmianie perspektywy znika wcześniejsza przepaść między Absolutnym Stwórcą i przygodnym stworzeniem uwikłanym w dramat egzystencji naznaczonej przez ontyczną samotność. Treści Ewangelii można przekazać znacznie łatwiej przy pomocy pojęć nawiązujących do dorobku Whiteheada niż przy pomocy Arystotelesowskiej koncepcji niezmiennego Poruszyciela⁵.

Preferowanie metafizyki filozofii procesu nie oznacza u abpa Życińskiego deprecjonowania innych kierunków filozofii. Przeciwnie. idąc za sugestią Hansa Ursa von Balthasara stwierdza z przekonaniem, że „prawda ma naturę «symfoniczną», tzn. w dążeniu do niej trzeba poszukiwać harmonijnego zespolenia języków należących do różnych tradycji i systemów filozoficznych”⁶. Formacją abpowi Życińskiemu najbliższą jest szeroko rozumiana filozofia analityczna. Sam przyczynił się do jej rozwoju, podejmując szereg podstawowych zagadnień analizowanych m.in. w książce *Język i metoda*⁷ oraz w dwutomowym dziele

⁴ Cyt. według: J. Życiński, *Bóg Abrahama i Whiteheada*, s. 28.

⁵ Tamże, s. 216.

⁶ J. Życiński, *Bóg postmodernistów: wielkie pytania filozofii we współczesnej krytyce moderny*, Lublin: RW KUL 2001, s. 177.

⁷ Kraków: Znak 1983.

*Teizm a filozofia analityczna*⁸. Ale w imię wspomnianej symfonii prawdy nie zawahał się zwrócić swej uwagi na antypody analitycznej ścisłości – w stronę filozofii postmodernizmu. W książce *Bóg postmodernistów* dokonał wnikliwej analizy różnych nurtów tej filozofii, zaproponował ich typologię, zwrócił uwagę na wątki warte podjęcia i przemyślenia. W propozycjach postmodernistów widzi m.in. – za J. Giedyminem – słuszną reakcję humanistów na płytki redukcjonizm neopozytywizmu oraz – co znacznie ważniejsze – wyraz egzystencjalnego niepokoju, przejawiającego się zwłaszcza w postmodernistycznych deklaracjach o śmierci Boga i śmierci człowieka⁹. Nie można wreszcie ignorować autorytetu Papieża, który w encyklice *Fides et ratio* napisał:

Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: nurty myślowe odwołujące się do postmodernizmu zasługują na uwagę. Niektóre z nich głoszą bowiem, że epoka pewników minęła bezpowrotnie, a człowiek powinien teraz nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i przemijalności. Wielu autorów, dokonując niszczycielskiej krytyki wszelkich pewników, zapomina o niezbędnych rozróżnieniach i podważa nawet pewniki wiary (91).

Nie można wszystkich odmian postmodernizmu wrzucać „do jednego worka”. Myśl jego najwybitniejszych przedstawicieli zasługuje istotnie na wnikliwą uwagę, by wspomnieć choćby o Jean-François Lyotardzie, który niejednokrotnie przestrzegał przed utożsamianiem wolności z dowolnością i odwoływaniem się do konsensusu jako sposobu uprawomocniania wartości. Postmodernistyczna krytyka Oświecenia, poprzez ukazywanie jego złudzeń i ich praktycznych następstw, czy nieufność wobec tzw. wielkich narracji, zawiera niewątpliwie elementy warte zastanowienia. Groźny jest jednak tzw. postmodernizm populistyczny czy ideologiczny, w którym krytykuje się wszelką racjonalną tradycję w sposób niespójny i całkowicie nieodpowiedzialny¹⁰. To, co tak rozumiany postmodernizm oferuje w zamian: hasła śmierci Boga i śmierci człowieka, odrzucenie wszelkich hierarchii wartości, zrównanie Chrystusa z Dionizosem, z pewnością nie jest w stanie zaspokoić autentycznych potrzeb i pragnień ludzkiego ducha. Wyzwolenie wiedzie poprzez powrót do autentycznego przeżywania *sacrum*, w jego czystszej, nie New-Age’owskiej postaci, poprzez odkrycie istoty

⁸ Kraków: Znak 1985–1986.

⁹ J. Życiński, *Bóg postmodernistów*, s. 14.

¹⁰ Zob. *Duchowość chrześcijańska wobec wyzwań postmodernizmu w perspektywie encykliki „Fides et ratio”*, s. 108.

przesłania Ewangelii, poprzez naśladowanie postaw tych wielkich postaci chrześcijaństwa, które – jak św. Augustyn, św. Benedykt czy św. Franciszek z Asyżu – wytyczały nowe drogi ducha w przełomowych momentach historii ludzkości. Abp Życiński pisze:

Chrześcijaństwo nie absolutyzowało form, poprzez które ideały Ewangelii wchodziły w ludzką codzienność. Na pewnym etapie ideały odkrywano w samotnicznych zmaganiach ojców pustyni, na innym w nauczaniu wędrownych mnichów. Dziś nowe możliwości ewangelizacyjne niesie Internet, stwarzając dodatkową szansę dialogu przy odbiorze przekazywanych treści¹¹.

Abp Józef Życiński jest nie tylko człowiekiem nauki, tym bardziej nie jest uczonym zamykającym się w zaciszu swej pracowni i odgrodzonym od tego, co dzieje się wokół niego: w świecie polityki, konfliktów społecznych, trosk nękających współobywateli. Od razu muszę zastrzec, że nie będę tu poruszał spraw związanych z duszpasterską troską Księdza Arcybiskupa i jego działalnością jako rządcy diecezji; w najmniejszym nawet stopniu nie czuję się do tego powołany. Pragnę natomiast zwrócić uwagę na jego zaangażowanie społeczne, stosunek do tego, co dzieje się i dzieje w naszym społeczeństwie, na jego troskę o stan obecny i przyszłość naszej Ojczyzny. Abp Życiński obdarzony jest niezwykle wrażliwością na bieg aktualnych wydarzeń, umie wnikliwie analizować problemy, jakie przed nami stają, potrafi z niezwykłą trafnością odczytywać „znaki czasu”.

Dla myślącego człowieka, żyjącego w naszej części Europy, nie może być obojętne to, co dzieje się tutaj w ubiegłym stuleciu i co nie mogło nie zostawić swego piętna na psychice mieszkających tu ludzi. Chodzi przede wszystkim o doświadczenie dwóch potwornych totalitaryzmów, hitlerowskiego i stalinowskiego, oraz o stosunek do ich następstw, determinujący określone postawy, z jakimi ciągle mamy do czynienia. Totalitaryzm, to „ideologia, która za pomocą środków administracyjnych chce podporządkować sobie całe życie człowieka, z jego etyką i przekonaniem metafizycznymi”¹². Abp Życiński nie doświadczył bezpośrednio totalitaryzmu hitlerowskiego, mimo to niezwykle wnikliwie analizuje jego istotę, podobnie jak przeżył już namacalnie ideologię i praktykę komunizmu. W Polsce komunizm przybrał kształt niezwykle prymitywny, tym większe zdziwienie budzi więc fakt zaangażowania się weń tylu intelektualistów, z których wielu nie potrafiło

¹¹ Tamże, s. 117.

¹² *Niewidzialne światło. Z abp. Józefem Życińskim rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*, Kraków: Znak 2003, s. 76.

otrząsnąć się z „zaczarowania” nawet po definitywnym upadku komunistycznego systemu. Dotyczy to zresztą nie tylko intelektualistów. Bardzo wielu ludzi nie potrafi sobie poradzić z „trudnym darem wolności”, ciągle słyszy się opinie, że w PRL-u było łatwiej i lepiej. W wielu umysłach trwa stan swoiście „pokomunistyczny”, a słynna „gruba kreśka” Mazowieckiego, od początku interpretowana nie jako odcięcie się od tego, co złe, by tworzyć nowe w warunkach wolności, lecz jako pozostawienie w spokoju tych, co za owo zło są odpowiedzialni, została wykorzystana do konsolidacji sił, które poczuły, że w nowych warunkach mogą kontynuować swe dawno skompromitowane programy. Nie są tu bez winy także ci, którzy wcześniej walczyli z komunizmem, teraz jednak zaczęli rozmywać swe idee w relatywizmie, a nawet nihilizmie, „Brudersaft z Kainem”¹³ okazał się bardziej atrakcyjny niż solidarne, niełatwe, wymagające wielu wyrzeczeń tworzenie nowych wartości. Wartości chrześcijańskie mogą, a nawet muszą stać się tu drogowskazami. To na nich powinna opierać się kultura polityczna, moralna, do nich może, a nawet powinna nawiązywać także, w całej swej różnorodności, kultura artystyczna. W rozmowach z Dorotą Zańko i Jarosławem Gowinem Ksiądz Arcybiskup przypomniał, że gdy kiedyś na konferencji prasowej powiedział, „iż bronić wartości chrześcijańskich to znaczy wspierać kulturę wysoką, akcentować znaczenie wartości trudnych, przeciwdziałać urynkowieniu kultury, wówczas jeden z publicystów napisał, że biskupi nie powinni troszczyć się o kulturę, bo w warunkach społeczeństwa wolnorynkowego kultura obroni się sama”. Komentarz Księdza Arcybiskupa jest prosty: „Osobiście nie znam żadnego kraju, gdzie kultura wysoka byłaby w stanie obronić się sama”¹⁴.

Jeszcze więcej trudu wymaga budowanie demokracji. Jej idei nie można sprowadzić wyłącznie do rządów większości, znacznie groźniejsze byłoby widzenie w niej narzędzia do ustanawiania norm moralnych drogą głosowania. „Myślę – mówi w tej samej rozmowie Ksiądz Arcybiskup – że powinniśmy wsłuchać się w głos Ojca Świętego, który przypomina, iż autentyczną demokrację można zbudować tylko na gruncie wartości. Wśród tych wartości godność osoby ludzkiej, jej wolność i życie w prawdzie zachowują miejsce centralne”¹⁵. Wolność, jako się rzekło, jest rzeczą trudną. Jest jednak darem Boga

¹³ To tytuł książki abpa Życińskiego: *Brudersaft z Kainem: medytacje nad moralnym spadkiem po PRL*, Poznań: W drodze 1999.

¹⁴ J. Życiński, *Niewidzialne światło*, s. 150.

¹⁵ Tamże, s. 173.

dla człowieka. Bóg mógł stworzyć człowieka nie obdarowując go wolnością, programując z góry jego zachowanie i rozstrzygając wszystkie możliwe wybory. Tak się nie stało. Rzecz jasna, grozi człowiekowi zawsze nadużywanie wolności, jak również podejmowanie złych czy nietrafnych decyzji. Nie wynika z tego jednak, że dobre, trafne wybory są niemożliwe. Wypracowanie właściwych środków „użytkowania” wolności jest niewątpliwie jednym z najważniejszych zadań, jakie przed nami stoją. W granicach tych możliwości znaleźć się mogą także postulaty sensownie rozumianego liberalizmu, którego z góry bać się nie należy.

Lęków dzisiejszego człowieka jest zresztą więcej. Wielu Polaków boi się na przykład naszego wejścia do Europy. Tymczasem izolacja, ucieczka w mentalność skansenu, zawsze jest czymś niebezpiecznym, a nawet złym. Doświadczyliśmy zresztą tego w czasie, gdy oddzieleni byliśmy od świata „żelazną kurtyną”. Nie unikniemy pewnych negatywnych stron globalizacji i swoistej uniformizacji kultury, przynajmniej na pewnym, najprawdopodobniej raczej niskim jej poziomie. „Ale – mówi Ksiądz Arcybiskup – proces jednoczenia się otwiera nowe możliwości: od spraw praktycznych, w których możemy wzajemnie wymieniać się doświadczeniami, po kształtowanie mentalności, w której zniknęłyby szowinizm i wrogość między narodami, a ich miejsce zajęłoby przekonanie, że jesteśmy dziećmi jednego Boga”¹⁶. To jest także program na przyszłość. Abp Życiński podziela opinię André Malraux, że wiek XXI będzie wiekiem wartości duchowych albo nie będzie go wcale. Chodzi tylko o to, by te wartości były wartościami autentycznymi, nie jakimś substytutem w postaci New Age, „który tak ma się do duchowości jak kicz do sztuki”¹⁷.

*

* *

Powiedziałem, że nie odważę się mówić o działalności ks. prof. Józefa Życińskiego jako biskupa. Nie mogę jednak, na koniec (trochę *pro domo mea*), powstrzymać się od wspomnienia związanego z tą właśnie jego posługą. Było to jesienią 2000 roku, po obradach konferencji „Sacrum i kultura”. Z placyku Po Farze na Starym Mieście w Lublinie, z miejsca, gdzie kiedyś stały w niedalekiej od siebie odle-

¹⁶ Tamże, s. 153.

¹⁷ Tamże, s. 225.

głości kościoł katolicki (właśnie lubelska fara) i synagoga, wyruszyła procesją prowadzona przez Księdza Arcybiskupa i rabina, w kierunku dawnego miasta żydowskiego, które rozciągało się u podnóża Zamku. Spod fundamentów obu świątyń pobrano ziemię, którą następnie zmieszano. W procesji brali udział ludzie ocaleni z Holocaustu i ludzie, którzy do tego ocalenia się przyczynili. Przez całą drogę opowiadali swe wspomnienia związane z tamtym strasznym czasem. Szliśmy wsłuchani w te dramatyczne opowieści, z zapalonymi świecami, aż do Bramy Grodzkiej, w której wnące młodzi ludzie z Polski i Izraela wspólnie zasadzili drzewko oliwne, znak pokoju i pojednania. Było to jedno z najgłębszych i najpiękniejszych przeżyć, jakie miałem w życiu. To była droga ku autentycznej jedności. I droga ku światłu.

Pragnę zakończyć tę krótką i jakże nieadekwatną do zasług jej Bohatera wypowiedź tym samym cytatem z Eliota, jakim Ksiądz Arcybiskup zakończył rozmowę zapisaną w książce *Niewidzialne światło*:

„Dziękujemy Ci za nasze małe światło, przemieszane z cieniem [...] A gdy zbudujemy już ołtarz na cześć Niewidzialnego Światła, będziemy mogli umieścić tam te małe światła, dostępne ludzkim oczom. Dziękujemy Ci za to, że ciemność przypomina nam o świetle. Światło Niewidzialne, dzięki Ci za Twą wielką wspańiałość”¹⁸.

Władysław Stróżewski

¹⁸ T. S. Eliot, *Opoka*, przeł. W. Krysiński. Cyt. za: *Niewidzialne światło*, s. 263.